Rok III   WTOREK, 28 LUTEGO 1933 r.   Nr. 59

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 28-[illegible]
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-[illegible]
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik Mikołaja Reja 8. Tarn. Górz. Lublinice

Zajadłe walki na froncie chińsko-japońskim

Krwawa zawierucha wojenna

rozpętała się już na dobre

PEKIN, 27.2. — Gubernator prowincji Dżehol Tan-Yu-Lin oświadczył, iż Japończycy będą mogli opanować podległą mu prowincję dopiero wtedy, kiedy wszyscy Chińczycy padną na polu bitwy.

Japończycy—oświadczył generał — mogą zabijać dziesięciu Chińczyków, tracąc jednocześnie tylko jednego człowieka ze swych własnych szeregów, ale niech nie zapominają, iż walczą obecnie z całemi Chinami. Zobaczymy, jak długo potrafią to czynić.

Atak artylerji

Na północnem skrzydle frontu w odległości 50 mil od linji kolejowej Pekin — Mukden, trwa bardzo silny ogień artyleryjski.

Główna chińska kwatera wojskowa w Pekinie komunikuje, że dowództwo chińskie w razie gdyby było zmuszone do cofnięcia się pod naporem wojsk japońskich i mandżurskich, liczy na stawienie poważnego oporu na linji Ling-Yuan.

Straty kawalerji

O przełęcz górską Pai-Szi-Tsu położoną na granicy Dżehol toczą się zajadłe walki.

Ataki japońskie pozostały dotychczas pomimo swej gwałtowności bez skutku.

W szczególności miała ucierpieć kawalerja japońska, zmuszona ogniem chińskim do wycofania się pozostawiając wielu zabitych.

TOKIO, 27.2. — Z Kailu donoszą, że kawalerja japońska pod dowództwem gen. Nogi posuwa się w dalszym ciągu w kierunku południowym.

1600 zabitych

PEKIN, 27.2. — Główne dowództwo armji chińskiej ocenia swe dotychczasowe straty w bitwie o przełęcz górską Pai-Szi-Tsu na 1,000 żołnierzy za bitych.

Straty japońskie mają wynosić 600 zabitych.

Wszystkie dotychczasowe próby ja pońskie owładnięcia przełęczą zostały odparte.

Zdrada

TOKIO, 27.2. — Siły japońskie i mandżurskie, działające w Dżehol zostały znacznie wzmocnione przez **przejście na stronę niezależnego państwa mandżurskiego gen. Szi-Wen-Hua dowódcy brygady kawalerji chińskiej.**

Fakt ten nastąpił w pobliżu ważnego punktu strategicznego, stanowiącego klucz do środkowego Dżeholu.

Wojska gen. Szi-Wen-Hua znajdujące się obecnie w Szi-Feng przygotowują się do marszu na stolicę prowincji Dżehol Czeng-Teh, której upadek spodziewany jest w ciągu **kilku najbliższych dni.**

Według informacyj, otrzymanych z Tokio, w szeregach obrońców Czeng-Teh panuje już obecnie **zamieszanie** z powodu niepowstrzymanego naporu wojsk japońskich i mandżurskich, które już zajęły Czao-Yang i Hsiawo.

Mieszane oddziały mandżurskie i japońskie posuwają się również ku stolicy prowincji Dżehol z Sui-Czung.

Ważny węzeł kolejowy Ling-Uan na linji Sui-Czung-Czeng-Teh według ostatnich wiadomości **opuściły wojska** chińskie.

Sensacyjna sytuacja bankowa w Ameryce

20 tysięcy banków korzysta z moratorjum

LONDYN, 27.2. — „Financial Times" ogłasza sensacyjny obraz sytuacji bankowej w Ameryce, stwierdzający, że w chwili obecnej w 13-u stanach St. Zjednoczonych obowiązują w takiej czy innej formie zarządzenia, ograniczające wycofywanie wkładów bankowych i stanowiące w swojej istocie moratorjum. Dotąd ograniczenia te dotyczyły

13,000 banków publicznych,

należących do systemu „Federal Reserve". Obecnie zostały one rozszerzone także i na banki prywatne systemu „National Bank". Nowa ustawa, uchwalona w sobotę, dająca rządowemu kontrolerowi walutowemu pełnomocnictwa do zamrażania depozytów w bankach prywatnych systemu „National Bank" dotyczy 6.150 banków i wkładów w wysokości

17 miljardów dolarów

Ogółem ograniczenia dotknęły w chwili obecnej

20,000 banków,

jakie istnieją w Ameryce.

Ford

bankierem

LONDYN, 27.2. Z Detroit donoszą, że Henryk Ford przejął dwa główne banki w Michigan pod warunkiem, że pozostanie on jedynym akcjonarjuszem i ustali sam skład dyrekcji. Jest rzeczą znamienną, że Ford po raz pierwszy samodzielnie kieruje bankami.

—:)✱(:—

Anglja pływa

Katastrofa wielkiej powodzi

LONDYN, 27.2. Z powodu nagłej zmiany temperatury w całej Anglji nastąpiły wielkie powodzie. Szereg rzek wystąpiło z brzegów i zalało grunta na przestrzeni kilku kilometrów.

Tamiza w ciągu 12 godzin podniosła się o 60 ctm. Największe szkody wyrządziła powódź w hrabstwie Surroy. Rzeka Woy wystąpiła z brzegów, zrywając mosty i w jednem miejscu tworzy jezioro o długości 7 klm. i 3 km. szerokości.

Przedmieścia Londynu są zalane wodą. Ruch kolejowy jest w wielu punktach utrudniony. W północnej Anglji padają nadal obfite śniegi. Pokrywa śniegu wynosi w wielu miejscowościach 2 mtr.

—:✱:—

Nominacje nowych wiceministrów

w Min. Opieki Społ. i Skarbu

Pan Prezydent Rzplitej mianował posła na sejm dr. Kazimierza Ducha podsekretarzem stanu w ministerstwie opieki społecznej. Jednocześnie Pan Prezydent Rzplitej mianował dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie opieki społecznej p. Kazimierza Rożnowskiego podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu.

Dekrety nominacyjne podpisał Pan Prezydent w Zakopanem.

Trzy ofiary lawiny

ZURYCH, 27.2. Koło Parpan (kanton Graubünden) lawina zasypała 3 osoby, z których dwie uratowano. Natomiast młodą narciarkę Marie Grashorn z Hamburga znaleziono dopiero po dłuższym czasie.

Pomimo wysiłków kolumny ratunkowej nie udało się powrócić jej do życia.

Matsuoka grozi

GENEWA, 27.2. Delegat japoński Matsuoka, który wczoraj opuścił Genewę, przesłał prasie za pośrednictwem delegacji japońskiej deklarację pożegnalną.

Matsuoka oświadcza, że opuszcza Genewę z uczuciami smutku i rezygnacji. Jednakże smutny jest nie ze względu na Japonję, lecz na **Ligę Narodów, która bardziej ucierpi, niż Japonja,** oraz ze względu na Chiny.

Jedyną dobrą stroną tej decyzji będzie wzmocnienie solidarności narodu japońskiego, któremu wskaże ogrom trudności i ciężar zadań Japonji w sprawie zabezpieczenia pokoju i porządku w całej Azji Wschodniej — pisze Matsuoka.

Strajk pończoszników

w Konstantynowie

ŁÓDŹ, 27.2. — Tel. wł. — W Konstantynowie wybuchł dziś strajk w fabrykach pończoszniczych.

Przeszło 800 robotników porzuciło pracę.

Zamknięta cukrownia

w Gosławicach

ŁÓDŹ, 27.2. — Tel. wł. — Cukrownia Gosławice pod Koninem została zamknięta.

Jest to w ostatnich czasach już druga z rzędu likwidacja cukrowni w Kaliskiem. Niedawno zamknięta została cukrownia Cielce.

Jak słychać cukrownia Gosławice ma być wogóle zlikwidowana.

Stan zdrowia

Czermaka

MIAMI, 27.2. W stanie zdrowia burmistrza Czermaka nastąpiła poprawa, ale niestety zachodzi obawa poważnych komplikacyj płucnych. (PAT).

Bomby

w Irlandji

LONDYN, 27.2. Z Belfastu donoszą, że ubiegłej nocy dokonano dwu zamachów bombowych na dworzec i budynki administracyjne.

Zastanówmy się trochę...

Czarne chmury nad Śląskiem

Oczy całej Polski zwrócone są w tej chwili na Górny Śląsk. Dojrzewają tam bowiem wypadki, których dalszy rozwój zaważy zarówno na losach górnika polskiego, jak również nie pozostanie bez wpływu na życie Państwa.

Związki zawodowe górników utworzywszy w obliczu powagi chwili wspólny front robotniczy (jakże często wskazywaliśmy na nieodzowność takiego wspólnego frontu!) postanowiły wystąpić do zdecydowanej walki wobec ostatniej niesłychanej prowokacji przemysłowców węglowych.

Jak wiadomo rząd zdecydował się zmusić przemysł do obniżenia ceny węgla. Rekiny węglowe odpowiedziały na to żądaniem obniżenia zarobków górniczych o 15 do 25 proc.

Jest to prowokacja, wobec której nie można się dziwić uchwale, powziętej przez związki górników, o rozpoczęciu w środę dn. 1 marca dwudniowego strajku protestacyjnego. Jeżeli ten argument nie ostudzi zapałów panów przemysłowców, to spodziewać się należy strajku aż do zwycięstwa.

Jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia aby w chwili obecnej miało dojść do obniżenia zarobków górniczych. Przecież pamiętamy jak to było w roku zeszłym, kiedy górnicy przeciwstawiali się rozpaczliwie obniżce swych zarobków, a przemysłowcy żądali tego, obiecując wzamian niezmniejszanie stanu zatrudnienia. Tymczasem na zasadzie orzeczenia komisji arbitrażowej płace obniżono o 8 proc., a już wkrótce potem rozpoczęło się coraz gwałtowniejsze, coraz bardziej masowe zamykanie kopalń i wyrzucanie górników na bruk.

Obecne żądanie przemysłowców nie ma najmniejszego uzasadnienia ekonomicznego, jest natomiast ordynarną grą, mającą na celu wymuszenie dalszych ulg i przywilejów od rządu.

Cyfry, które podamy poniżej ilustrują wymownie cały cynizm postępowania baronów węglowych. A więc: Wydobycie węgla na jedną robotniko-dniówkę wynosi na Śląsku 1700 kg., podczas gdy w Anglji 1104, w Niemczech 1352, w Czechosłowacji 1027, we Francji 694, w Belgji 576. Tymczasem, gdy przeciętny zarobek górnika wynosi w Anglji 19,86 zł., w Niemczech 13,46 zł. i we Francji 11,32 zł., to w Polsce zaledwie 7,72 zł. Widzimy więc, że górnik polski pracując najlepiej, zarabia najgorzej.

Jeśli więc panowie przemysłowcy mówią o deficytowej gospodarce, to wina tego stanu rzeczy spada całkowicie na nich. Deficyt jest bowiem wynikiem fantastycznych pensyj różnych dyrektorów, jest wynikiem niesłychanej ilości tych dyrektorów, nieprawdopodobnie kosztownej administracji i t. p., nie zaś wysokich płac górnika.

Jeśli przypomnimy sobie pozatem, że większość przedsiębiorstw górniczych na Śląsku znajduje się w rękach niemieckich to jasnem się stanie, dlaczego panów dyrektorów stać na prowadzenie tak rujnującej i rabunkowej gospodarki, która nietylko robotnika spycha na dno nędzy, ale i Państwu wyrządza niepowetowane szkody.

W tej sytuacji gdy ważą się losy dziesiątków tysięcy górników polskich i ich rodzin, gdy stajemy w obliczu walki polskiej klasy pracującej z zaborczym kapitałem obcym, górnikom śląskim towarzyszy gorąca sympatja i zrozumienie ich niedoli ze strony całego świata pracowniczego w Polsce.

Miejmy też nadzieję, że rząd, który przez usta swych przedstawicieli oświadczył, iż nie dopuści do obniżki zarobków górników, potrafi zmusić przemysłowców do cofnięcia się ze śliskiej drogi, na jaką pragną walkę skierować i że nie dopuści do wybuchu strajku, który byłby niewątpliwie katastrofalnym wstrząsem dla całego Państwa.

Ustawa akademicka i samorządowa w komisjach Senatu

Komisja oświatowa Senatu rozpoczęła wczoraj przed południem dyskusję ogólną nad projektem ustawy o szkołach akademickich.

Dyskusję zapoczątkował p. min. Jędrzejewicz, który w dłuższem przemówieniu obalał wywody przewodniczącego konferencji rektorów prof. Kutrzeby.

Następnie p. minister omówił poprawki, zgłoszone przez referenta do ustawy akademickiej, a przemówienie swoje zakończył oświadczeniem, że ustosunkowanie się do pewnych zagadnień ludzi przedwojennych jest zupełnie inne, aniżeli ludzi powojennych. Pan minister stwierdził, że uważa siebie za człowieka powojennego.

W dyskusji pierwszy głos zabrał sen. Głąbiński (Kl. Narodowy) zapowiadając zgłoszenie szeregu własnych poprawek.

Odmowne stanowisko wobec ustawy zajął następny mówca, sen. Woźnicki (Kl. Narodowy).

Sen. Jabłonowski (Kl. Nar.) postawił wniosek, aby projekt w całości odrzucić.

Sen. Tulie (Chrz. D.—Małopolska Wschodnia) zastrzegł się przeciwko artykułowi 3-mu projektu traktującemu o zwijaniu katedr i wydziałów, zapowiadając wniesienie poprawek.

Następne posiedzenie komisji dziś.

Komisja administracyjna Senatu przystąpiła wczoraj do obrad nad projektem ustawy samorządowej.

Mówcy opozycji ustosunkowali się wobec ustawy nieprzychylnie, powtarzając znane już w dyskusji sejmowej argumenty, na które wyjaśnień udzielał wicemin. spraw wewnętrznych p. Korsak.

Obrady komisji nad ustawą samorządową potrwają dni kilka.

Plaga przemytnictwa na granicy
Pościg, strzały, aresztowania

Korzystając z niedzieli i zmniejszonej kontroli nadgranicznej, wybrali się do Bytomia dwaj mieszkańcy Wielkich Piekar: Franciszek Nizler i Józef Adamczyk, celem zaopatrzenia się w owoce południowe.

Nie mając ochoty opłacać cła, minęli przejście graniczne koło Buchačža, wpadli jednak w zasadzkę, zgotowaną przez strażnika Wójcika, który zastąpił im drogę.

Ponieważ amatorzy „słodkich jabłek" zamierzali wycofać się na stronę niemiecką, strażnik celny, po bezskutecznem nawoływaniu do zatrzymania się, oddał w stronę uciekających jeden strzał, po którym obaj przemytnicy poddali się.

Przekazano ich urzędowi celnemu.

*

Wczoraj nad ranem o godz. 4.30 natknął się patrol straży granicznej na tymże samym odcinku na przekradających się do Polski kilku przemytników.

Kiedy wezwani do poddania się osobnicy zamierzali przejść zpowrotem na stronę niemiecką, dano do nich kilka strzałów, które chybiły.

Dwu z pośród uciekających zatrzymano. Są to: Józef Moj z Szarleja i Polikarp Witek z Wielkich Piekar. Odstawiono ich wraz z zajętemi rodzynkami do urzędu celnego w Szarleju.

Polska na Wiosennych Targach Lipskich

Za kilka dni Targi Lipskie, jak corocznie o tej porze, otworzą swe podwoje dla wystawców i nabywców z całego świata. Mimo trwającego już od przeszło 3-ch lat kryzysu gospodarczego i mimo zaostrzenia się stosunków politycznych w Niemczech, Targi Lipskie nie straciły nią ze swej roli barometru konjunkturalnego oraz ze swego znaczenia największej międzynarodowej imprezy handlowej. Znaczenie to docenia należycie przemysł polski, organizując dwukrotnie, t. j. w latach 1929 i 1930 z inicjatywy i pod patronatem Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Państwowego Instytutu Eksportowego, zbiorową wystawę na Targach Wiosennych. W latach ostatnich wystawa ta ze względu na ciężką sytuację finansową polskiego przemysłu została zaniechana, lecz niewątpliwie odżyje z powrotem z chwilą polepszenia się konjunktury.

Mimo braku wystawy zbiorowej pewna ilość firm polskich, zadowolonych z dotychczasowych wyników, bierze nadal stale udział w Targach Lipskich, stwierdzając tem samem, że także i w okresie ciężkiego kryzysu stanowią one ważny czynnik powiększenia możliwości eksportowych. Ten wzgląd jest w pierwszej linji miarodajny dla tych licznych przemysłowców, którzy corocznie, nie wystawiając własnych wyrobów, zjeżdżają na Targi Lipskie jedynie dla zorjentowania się w postępach technicznych produkcji innych krajów oraz dla nawiązania kontaktu z rzeszą nabywców, zjeżdżających się na Targi z całego świata.

Szczególnie doniosłe znaczenie posiadają Targi Lipskie dla kupiectwa polskiego, które w okresie zmniejszonej siły nabywczej społeczeństwa polskiego i ogólnego spadku cen szukać musi możliwie najtańszych źródeł zakupu, do czego Targi Lipskie, o ile idzie o towary niewyrabiane w Polsce, dają najlepszą sposobność.

To też i w tym roku mimo kryzysu oczekiwać należy na Targach Wiosennych licznej frekwencji ze strony Polski, której znaczenie jako eksponenta i nabywcy w Lipsku coraz silniej się ujawnia i coraz lepiej jest doceniane. (lf.)

Zniżka płac w przemyśle włókienniczym

Wślad za łódzkim przemysłem włókienniczym, który ze względu na zaostrzającą się konkurencję obniżył wydatnie płace robotnicze, zniżka płac ma nastąpić i w innych głównych ośrodkach tego przemysłu. Podobną redukcję płac ma wprowadzić przemysł białostocki i bielski, gdzie walka konkurencyjna fabryk w zakresie obniżenia cen wyrobów jest szczególnie silna.

Również i Zakłady Żyrardowskie, gdzie od r. 1928 zniżki płac nie było, mają przeprowadzić zniżkę zarobków, zamierzając równocześnie przyjąć większą ilość nowych robotników.

:o:

Poważnieni królewscy bracia

BUKARESZT, 27.2. Ostatni numer Dziennika Urzędowego zamieszcza dekret królewski, wyjaśniający powody udzielenia ks. Mikołajowi, bratu króla Karola, urlopu rocznego, jako inspektorowi armii.

Powody tego objawu niełaski miały być przyczyny osobistej, gdy tymczasem poprzedni dekret w tej sprawie głosił że książę zażądał urlopu celem odbycia studjów wojskowych zagranicą.

Nowy dekret jest dowodem zaostrzenia stosunków między braćmi powstałego na tle anulowania przez króla Karola małżeństwa, zawartego konspiracyjnie przez ks. Mikołaja.

Pogoda

Wileńskie, Polesie, Wołyń i Podoleś: Najpierw pochmurno z drobnemi opadami śnieżnemi, później polepszenie się stanu pogody. Nocą miejscami silny, pozatem umiarkowany mróz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Pozostałe dzielnice: Rano mglisto, w ciągu dnia przeważnie chmurno, miejscami drobny śnieg, nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nas narazić na niepokoje, lub nagłe zmiany. Jeszcze i po godz. 8-ej możemy przeżywać jakieś rozczarowania, rozwianie złudzeń, zawody — a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Dopiero później, bliżej godz. 12-ej, zaznaczy się zmiana nastroju na lepsze w związku z potęgującą się ruchliwością umysłową i towarzyską.

Potem koło godz. 16-ej passa się popsuje i może nas narazić na straty finansowe, trudności w współdziałaniu zwłaszcza spowodowane przez osoby stare, niepokoje, zamieszanie, depresję lub niepowodzenia w związku z papierami, dokumentami, korespondencją.

Jak się ściąga podatki

i krzywdzi ubogą ludność na Polesiu

Jadąc na Polesie postawiłem sobie kilka zadań. Jednem z najważniejszych było zetknąć się bezpośrednio z miejscowa ludnością i posłuchać, co ona mówi o warunkach dzisiejszego życia.

Przyznam się, że przygotowany byłem na najgorsze — ale to, com usłyszał od **mieszkańców Brześcia, Pińska, Kobrynia, Łunińca i wsi poleskich** o postepowaniu wobec nich **władz skarbowych**, kazało mi porzucić role tylko cierpliwego słuchacza...

Na szkodę Państwa

O tych rzeczach trzeba mówić i to mówić głośno...

Czynię to z głebokiem przeświadczeniem, że centralne władze skarbowe nie zdają sobie sprawy — nieinformowane wcale albo informowane niewłaściwie — co do istotnego pod tym względem stanu rzeczy.

To zaś, co sie dziś dzieie na naszych Kresach Wschodnich, nie może być w żadnym wypadku tolerowane, **sprzeczne jest bowiem z interesami państwowości polskiej na tych terenach.**

Nie będę gołosłowny. Zacytuję tu przykłady, ilustrujace w sposób wymowny i niewymagający żadnych komentarzy praktyki władz skarbowo-egzekucyjnych na Polesiu.

A że **Polesie nie stanowi pod tym względem wyjątku** —wiedzą o tem wszyscy aż nazbyt dobrze...

Same fakty

Oto więc fakty:

Człowiek, majacy siedmioro dzieci, skazany został w swoim czasie na 5 zł. kary za jakieś przewinienie. Karę te umorzono mu na zasadzie amnestii, pozostało natomiast do ściągnięcia 3 zł. tytułem kosztów sadowych.

Przychodzi zatem komornik i żada tej sumy. W domu niema nietylko 3 zł., ale **niema nawet na chleb.** Komornik jednak rozpoczyna „urzedowanie“ i zabiera zegarek oraz ubranie z szafy. Ponieważ dochodza „koszta manipulacyjne i egzekucyjne“, suma 3 zł. urasta do 8 zł. 40 groszy...

Na przedmieściu Brześcia jest sobie chałupka. Władze podatkowe określaja dochód netto z niej na 480 zł. za rok. Tymczasem w śródmieściu można dostać 3-pokojowe mieszkanko za taka samą sumę... Gdzież jest ten dochód? Czy urzednik wymierzaiacy podatek, **nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy?** Czy nie jest mu wiadomem, ile naprawde osiagnać można dochodu z domku, położonego na dalekiem przedmieściu? Widocznie nie, skoro nakaz płatniczy doreczono...

Dorożkarze w Brześciu zarabiaja przy kilkunastogodzinnym dniu pracy po 2 — 3 zł. dziennie. A więc od 720 do 1080 zł. rocznie na utrzymanie siebie, rodziny i konia. A wyznaczaja im podatek, wynoszący **2.400 zł. rocznie od dorożki!...**

Szacowanie według.. kołnierza na palcie

Właściciel małego, nawpółżyjącego zakładu ślusarskiego w Pińsku otrzymuje nakaz zapłacenia 264 zł. podatku obrotowego. Jest poprostu przerażony i bezradny... Przecież żyje tylko z drobnych, groszowych robót. Skad taki podatek? I dlaczego „obrotowy“? **Dlaczego nie ryczałtowy?** Idzie do urzędu skarbowego, tłomaczy, wyjaśnia, prosi. Urzędnik spogląda na niego zgóry. Widzi kołnierz przy palcie, widzi zniszczona wprawdzie, ale futrzana czapkę i powiada: — **Pan może to zapłacić...**

Chłop z powiatu pińskiego, J. M. nie otrzymał żadnego wezwania, nakazu ani upomnienia. Aż pewnego dnia zjawia się u niego egzekutor i **zabiera zegar.** Chłop pyta: — Za co? — Za podatek gruntowy — mówi egzekutor. — Należy się 7 zł. za podatek od gruntu. Chłop rzuca się bronić zegara, egzekutor **wyciąga rewolwer...**

Drobny rzemieślnik w Pińsku, niejaki M., miał w swym warsztacie jeden jedyny śrubstak. Przychodzi egzekutor i zabiera mu to narzędzie pracy za jakiś podatek, wynoszacy 7 zł.

Płacić i nie gadać!..

Inny rzemieślnik. Otrzymuje nakaz zapłacenia podatku od... lokomobili. A on w życiu swem nie miał żadnej lokomobili! Idzie do urzędu skarbowego, opowiada, tłomaczy. Wszystko na nic... płacić, albo egzekucja. Prosi: — Przyjdźcie, zobaczcie, że nie mam żadnej lokomobili. To jakaś pomyłka... A urzędnik powiada: — Płacić, bo przyjdzie egzekutor. Na chodzenie nie mamy czasu...

Przychodzi obywatel do urzędu skarbowego i prosi o rozłożenie podatku na raty.

I słyszy odpowiedź: — **Idź pan do ministra skarbu,** albo zabierzemy co trzeba...

Bezrobotny z Łunińca. Ma pięć osób na utrzymaniu. Przychodzi egzekutor, kiedy w domu jest tylko jedno dziecko i **zabiera lustro ze ściany,** pamiątkowe, dar ślubny ojca, za jakiś podatek, wynoszący 1 zł. 50 gr.

20 m. płótna za 3 zł.

Przez całą zime robiła kobieta płótno. 20 metrów utkała, żeby było w co dzieciaki przyodziać, bo się już zdarły doszczetu. Przychodzi egzekutor i zabiera całe to płótno za jakiś podatek, wynoszący 3 zł.

— **Pozwólcie nam odrobić te podatki!** — wołają ci ludzie. — Ale poco nas rujnujecie, poco zabieracie nam ostatnie rzeczy. Wiemy przecież, że jutro znajdą się one na rynku, gdzie za grosze sprzedane będą zawodowym licytantom.

Czy Skarb Państwa ma z tego jakąś korzyść?

Wątpię bardzo.

Nie wątpię natomiast, że **Państwo ponosi wielkie szkody** z powodu takiego postępowania niższych władz skarbowych, szczególnie tu — na Kresach — gdzie ludność ocenia Państwo miarą urzędnika, który się z nią styka i jego metodami postępowania.

Chłop jest bezbronny

A na wsi?... Tam dzieje się jeszcze gorzej... Ciemny, wynędzniały i nierozgarnięty chłop poleski, nie umiejący w dodatku mówić po polsku **jest zupełnie bezradny.** Jest zdany na łaskę urzędu skarbowego i urzędnika, który wymierza mu podatek.

Nie wie nigdy, z jakiego tytułu otrzymuje nakazy i upomnienia, nie orjentuje się w tem, co zapłacił, a ile jest jeszcze winien i co mu grozi, słowem błądzi poomacku w tym labiryncie podatkowym, w którym — wyznaję to szczerze — niezawsze poarafi sobie dać radę nawet człowiek obyty i najbardziej rozgarnięty.

— **Już sam nie wiem, za co płacę...** — powiada mi „po poleskiemu“ jeden z chłopów w okolicy Łunińca. Zapłaciłem jeden podatek przed terminem, to mi potem przysłali „upomnienie“ i kazali dodatkowo wpłacić jakieś dopłaty, odsetki i koszty upomnienia. A jak się pójdzie do urzędu skarbowego, to się **urzędnicy śmieją** i od okienka do okienka posyłają, no i dogadać się z nimi nie można...

Z tem trzeba skończyć!

Oto cząstka zaledwie tego, com słyszał i widział na własne oczy, w czasie parodniowego pobytu na Polesiu.

Czy centralne władze skarbowe wiedzą o tem, co się dzieje na prowincji? Czy pochwalają takie postępowanie? **Czy zdają sobie sprawę z następstw takiego stanu rzeczy?**

Pragnąłbym bardzo, aby słowa te dotarły tam, skąd może wyjść wreszcie nakaz, któryby położył kres tępemu, bezdusznemu „urzędowaniu“ i wszelkim nadużyciom — na szkodę obywateli i Państwa.

B. Hensel.

Dlaczego osoby prywatne a nie Skarb Państwa?

Jest to sprawa bardzo ważna, choć wie o niej stosunkowo nieznaczna część obywateli.

Mamy na myśli sprawę t. zw. kurateli i kuratorów.

Wyjaśnimy na przykładzie, na czem ta sprawa polega.

Oto ktoś, kto przed wojną miał np. w Pińsku jakąś nieruchomość, zmuszony był w r. 1915 wyjechać do Rosji. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

Sąd po skończonej wojnie wyznaczył kuratora tej nieruchomości w osobie miejscowego obywatela, którego zadaniem jest opiekować się tą nieruchomością i zarządzać nią.

I cóż się teraz dzieje? Jeśli nieruchomość ta jest tego warta, to trzeba ją konserwować, remontować i t. p. Kurator musi więc wyłożyć na te cele pewne fundusze. Występuje potem do sądu z powództwem cywilnem o zwrot swoich pretensyj z tytułu tych wydatków. Sąd orzeka nałożenie aresztu na nieruchomość.

Odbywa się licytacja — i co sprytniejszy kurator staje się właścicielem cudzego mienia.

Znane są również liczne wypadki, że gmachy, budynki itp. nieruchomości, znajdujące się pod kuratelą, marnieją i rujnują się z biegiem lat.

Według najskromniejszych obliczeń, ogólna liczba takich kurateli, spowodowanych nieobecnością właściciela jeszcze od czasów wojny, wynosi w Polsce kilkanaście tysięcy, a objekty te przedstawiają olbrzymią wartość.

Jeśli się teraz zważy, że od czasu opuszczenia tych objektów przez właścicieli upłynęło już około 18 lat i że niema już zbyt wielkiej nadziei na możliwość ich powrotu, czy nie byłoby słuszne, aby wszystkie te nieruchomości przeszły już wreszcie na własność Państwa.

Z jakiego bowiem powodu mają one przechodzić w ręce osób, nie mających żadnych praw do ich własności?

Wydaje się, że okres blisko 20-letni, jaki upłynął od czasu porzucenia tych objektów przez ich dawnych właścicieli, powinien upoważnić Skarb Państwa do przejęcia tych wszystkich nieruchomości na swoją korzyść.

Więcej spokoju -- panie posterunkowy!

Bezrobotny też jest obywatelem

Z Lublińca donoszą nam:

W ostatnich dniach kuchnia dla bezrobotnych była terenem przykrego zajścia, powstałego na tle „przemówienia się“ jednego z bezrobotnych z pilnującym porządku posterunkowym

Nie licząc się z niczem posterunkowy zwymyślał biedaka, a nawet chwycił za kołnierz i wyrzucił go z lokalu. Nie można się było dziwić, że potraktowany zbyt obcesowo bezrobotny oparł się gorliwości posterunkowego, zasłaniając się miską i łyżką. Tu nastąpiło coś, co

poruszyło do żywego

obecnych.

Na bezbronnego bezrobotnego

posterunkowy dobył szabli,

jednak na krzyk dzieci zaniechał jej użycia, z czego skorzystał bezrobotny i uciekł.

Wkładając szablę do pochwy dzielny ów posterunkowy zakończył wywołany swem zachowaniem incydent słowami: „Jak bym go zabił, byłoby jednego chachara mniej“.

———:o:———

Złodziejski tuzet

Czyniącą onegdaj zakupy na targowisku w Szopienicach p. Helenę Lindnerową (11 Listopada 10) spotkała niemiła niespodzianka. Oto w pewnej chwili, gdy p. L. przyglądała się wystawionym na straganach artykułom, podsunął się do niej jakiś opryszek który pewnym chwytem wyrwał jej z rąk torebkę i pośpiesznie się oddalił. Alarm nie wiele pomógł, gdyż rabuś zamieszał się w tłum kupujących. Prócz zdenerwowania jakie to zajście sprowadziło straciła p. L. 14.80 zł.

Z tego nauczka dla pań: Czynić zakupy bez pieniędzy.

Polityka Związku Pracodawców z pod dachu prezesa Volksbundu

Niemieckie przyczyny sabotowania eksportu i porozumienia węglowego

Utrzymać płacę - obniżyć ceny węgla! - woła robotnik śląski

Tkwiąc już z korzeniami w problemach śląskich, trudno co krok nie zahaczyć o t. zw. „Grosspolitik". Trudno też nie dojrzeć, że jakkolwiek t. zw. „Arbeitsgeber-verband" (Związ. Pracodawców Przemysłu Górniczo-hutniczego), jest organizacją reprezentującą interesy czysto ekonomiczno-zawodowe przemysłu śląskiego, to jednak mieści się on

w budynku Henryka XVII, księcia na Pszczynie i... prezesa Volksbundu.

Nie chcemy nic insynuować, ale ten zbieg okoliczności, podobnie jak i bliskość najpotężniejszego koncernu sprzedaży węgla, siedziby Konwencji Węglowej, mówi bardzo wiele.

Dlatego też trudno się dziwić, że przedstawiciele ruchu zawodowego

wielce podejrzliwie patrzą

na gospodarcze konieczności masowych redukcyj, unieruchomiania i zupełnego unicestwiania kopalń, podczas, kiedy ci sami właściciele, identycznych przedsiębiorstw

po drugiej stronie granicy, zwiększają wydobycie

i zajmują te właśnie pozycje na rynkach zagranicznych, z których przedsiębiorstwa, znajdujące się w Polsce się wycofują.

Ostatnie sprawozdanie Konwencji Węglowej wykazuje jako aktywne w eksporcie wszystkie niemal koncerny sprzedaży węgla poza... Roburem, który nawet będzie musiał

z tytułu zmniejszonego eksportu na fundusz wyrównawczy efektywnie coś wpłacić.

Nie można tu zapomnieć, że ze strony reprezentantów przemysłu węglowego padła ostatnio wobec najbardziej miarodajnej w kwestjach gospodarczych osobistości, groźba stopniowego

wycofania się z eksportu.

Czyżby to był zbieg okoliczności tylko?...

Przemysł węglowy, a zwłaszcza jego reprezentanci śląscy, tłumaczą, że obniżka ceny węgla na rynku krajowym jest niemożliwa ze względu na konieczność dumpingu na rynki skandynawskie. To samo odnosi się do uzasadnienia konieczności obniżki zarobków robotniczych.

Czy jednak nie było nigdy

możliwości znalezienia jakiegoś wyjścia,

któreby zapewniło przyzwoitą cenę na rynkach skandynawskich i umożliwiło ekspansję i zdobycie rynków innych?

Publiczną tajemnicę na Górnym Śląsku stanowi, iż angielski przemysł węglowy, który obecnie poza Niemcami

robi nam największą dywersję

na rynkach skandynawskich, szukał niejednokrotnie

dróg porozumienia.

Przyjeżdżał nawet specjalnie w tym celu na Górny Śląsk upełnomocniony przedstawiciel, jedynie właściwie eksportującego zagłębia węglowego Pięciu Hrabstw, p. Archer. Niestety, nasi baronowie węglowi, a zwłaszcza wielce zasłużony dla niemczyzny na Górnym Śląsku

jeden z ludzi Flicka, ówczesny prezes konwencji węglowej, p. „Geheimrat" Williger nie chciał wogóle z Anglikiem na temat ewentualnego porozumienia węglowego rozmawiać.

I dlaczego tak właśnie było?

Przeglądając dane ogólnoeuropejskie, dotyczące węgla na przestrzeni lat, spostrzegamy, że największą dywersję angielskim eksporterom węgla zrobili

właśnie Niemcy.

Był czas, kiedy straty Anglików z tego tytułu wynosiły rocznie 21 miljonów ton.

Dwie trzecie z tego łupu zagarnęli Niemcy,

a tylko jedną trzecią, dzięki zresztą strajkowi w Anglji — uzyskała Polska.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w tych warunkach każde porozumienie węglowe między Anglją a Polską

musiało się odbyć kosztem niemieckiego przemysłu węglowego.

To nam tłumaczy powściągliwość p. Willigera.

Ba, były jeszcze lepsze momenty! Na 6 miesięcy przed upadkiem rządu Labour Party w Anglji przeprowadzone były prywatne rozmowy ze strony polskiej z ministrem Shinwell'em, w których nawet — również prywatnie — uczestniczył minister Sokal oraz weteran ruchu zawodowego górników angielskich Cook. W tych prywatnych rozmowach — o ile nam wiadomo — sprecyzowano podstawowe warunki porozumienia węglowego, które siłą rzeczy musiało być wymierzone przeciwko przemysłowi niemieckiemu. Wzamian za zagwarantowanie odpowiednio wysokiej ceny, Polska miała zmniejszyć swój eksport na rynki skandynawskie o 50 proc., otrzymując poza tem, jako ekwiwalent za zmniejszenie się stanu zatrudnienia w górnictwie,

kwotę 10 do 15 miljonów funtów niskoprocentowej, względnie wogóle bezprocentowej pożyczki na roboty publiczne w Polsce.

Do zawarcia takiego porozumienia byli właściwie tylko uprawnieni przemysłowcy węglowi. Cała sprawa wzięła jednakowoż jakoś dziwnie w łeb.

Czy były prowadzone ze strony polskiego przemysłu węglowego jakiekolwiek rozmowy w tej mierze —

nie wiemy.

Przypominamy sobie natomiast, że na węglowe konferencje porozumiewawcze wyjeżdżał często do Londynu i to zdaje się na koszt rządu polskiego, p. Falter. Jedynym, jak dotąd rezultatem ich jest, że

krwawimy się na rynkach skandynawskich

i specjalnie na ten cel robotnik śląski poniósł nawet ofiarę w postaci 8-procentowej obniżki zarobków w ubiegłym roku.

Robotnik śląski widzi jednak, że ta jego krwawa ofiara

poszła na marne.

Widzi, że ze strony przemysłowców węglowych nie są czynione żadne usiłowania w kierunku zmiany na lepsze, ale przeciwnie, widzi, że

sabotuje się przesłanki państwowe

w polityce węglowej i za rachunek jej nie chce nadal płacić rachunków.

W historji Śląska

zachodzi obecnie moment przełomowy.

Polska może dużo zyskać lub... stracić.

Kierowany rozumem państwowym robotnik śląski woła:

Utrzymać płacę, obniżyć cenę węgla!

(j. k.).

Skandaliczna gospodarka miejska w Żorach

Kto wymiecie „stajnię Augjasza" w magistracie?

„Nowy Czas" zwracał już nieraz uwagę czynników miarodajnych na niezwykle

dyletancką i rujnującą

gospodarkę miejską w Żorach, gdzie dotąd panoszy się wszechwładna „familja". Wynikiem naszych artykułów było m. in. zawieszenie w urzędowaniu wiceburmistrza Wyrobka, który ponoć niezbyt dokładnie wyliczył się z pieniędzy... naturalnie nie swoich.

Usunięcie jednego szkodnika winno skłonić władze wojewódzkie do bardziej dokładnego wglądnięcia w stosunki panujące w magistracie żorskim gdzie, jak nam donoszą —

dzieją się... nadużycia.

Podobno magistrat zatrzymywał szereg lat bezprawnie należności, ściągnięte od obywateli tytułem zwrotu kosztów leczenia w szpitalach. Należytości te lokowano w kasie miejskiej; wydział powiatowy w Rybniku, któremu te pieniądze się należały, magistrat zawiadamiał, że żadnych kwot od rodzin chorych nie ściągnięto. Wartoby więc zbadać

jak gospodarowano

temi pieniędzmi w szczególności na co je obrócono.

Ten szczegół niknie jednak w świetle

nieposzanowania umów pracy

z urzędnikami i funkcjonarjuszami miejskimi. P. burmistrz Rostek kpi sobie poprostu z obowiązującego ustawodawstwa pracy i

wyrzuca niewygodnych pracowników na bruk

bez jakiegokolwiek zaopatrzenia, z oczywistem pogwałceniem przepisów, bowiem okazało się, że większość wydalonych pracowników

nie była ubezpieczona

w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Ci, których dotknął los, byli zmuszeni starać się całemi miesiącami o przysługujący im zasiłek.

Ciekawie przedstawia się sprawa ceny energji elektrycznej, dostarczanej Żorom przez zakłady ks. Donnensmarka. Mimo ogólnej biedy, mimo obniżenia cen na wszystkie niemal artykuły codziennego użytku, magistrat nie uczynił

żadnego kroku

w kierunku zmniejszenia apetytów książęcych. Odbija się to na kieszeniach mieszkańców, którzy muszą płacić za 1 kwg. aż 0,64 zł., a ponadto haracz za licznik, wynoszący od 0,75 do 3 zł. miesięcznie. Dlaczego nie starano się o zmianę przestarzałej umowy z zakładami ks. Donnesmarka o dostawę prądu — nikt nie jest w stanie wytłomaczyć. Faktem jednak jest, że przy tych cenach elektrownia miejska miast korzyści, przynosi miastu

deficyt

i to nawet dość poważny. Wtajemniczeni mogliby również powiedzieć coś o p. burmistrzu Rostku i sekretarzu magistratu Leśniku, którzy korzystają z bezpłatnych usług pracowników elektrowni przy wykonaniu radjoodbiorników, sporządzanych z materjałów i siłami elektrowni. P. burmistrz Rostek polecił nawet użyć na ten cel

liczniki elektryczne,

z których wyjęto pewne części. Ładowanie akumulatorów obu „dygnitarzy" odbywa się również bezpłatnie, t. j. na koszt miasta. O tem mógłby powiedzieć coś i p. Wr., miejscowy kupiec, który aparaty radjowe wykonywał. Z wdzięczności zatrudnił p. burmistrz Rostek córkę p. Wr. w Kom. Kasie Oszczędności.

Na wołowej skórze nie spisanoby tych i podobnych im sprawek i „interesów" panów burmistrza i sekretarza, którzy czują się w magistracie

jak we własnym folwarku.

Tymczasem miasto brnie w długach po uszy.

Zadłużenie Żor, miasta liczącego około 4 tys. mieszkańców, wynosi

przeszło 500 tysięcy złotych.

Trudno jednak uwierzyć w to, by pod „rządami" takich fachowców-komunalistów jak p. burmistrz Rostek i jego prawa ręka p. Leśnik, który nie tak dawno pasał krówki na polach pobliskiego Kleszczowa — mogły Żory kroczyć z postępem czasu i

naprawić zło,

którego są sprawcami.

Najwyższy czas skończyć rujnującą gospodarkę dyletantów.

W myśl amerykańskiej zasady „right man of the right place", obywatele Żor domagają się radykalnej zmiany stosunków i ludzi w magistracie.

Lała się wódka i krew...

W niedzielę bywa zwykle rojniej w restauracjach i knajpkach, bo ludziska korzystając z święta nie wiedzą co zrobić z resztą wolnego dnia. Garną się więc przy kieliszku, przy kufelku „tichauera".

Gorzej jest gdy się przebierze miarkę, gdy kurzy się z czuba... awantura gotowa. A u nas na Śląsku, to biją się nie na żarty...

Ot, ub. niedzieli w restauracji Kubika w Załężu posprzeczało się jakieś pijące towarzystwo a że w takich razach musi być jakaś ofiara — padł nią Franciszek Szyfert z Załęża, którego z podziurawioną głową musiano przewieźć do szpitala miejskiego w Katowicach. Awanturę zlikwidowała policja.

Robotnicy kopalni „Pokój“

poparci przez inne załogi

bron ć będą swego warsztatu do upadłego

W myśl uchwał niedzielnego kongresu odbyło się wczoraj posiedzenie kierowników poszczególnych organizacyj górniczych, na którem ustalono tekst odpowiedzi dla pracodawców w sprawie proponowanego przez nich terminu bezpośrednich pertraktacyj na dzień 14 marca.

W odpowiedzi swojej robotnicy wskazują, iż wobec rozgoryczenia oraz z uwagi na uchwały kongresu propozycję tę

zmuszeni są odrzucić.

Dla wyjaśnienia zaognionej sytuacji, która przez odwlekanie może doprowadzić do nieobliczalnych następstw, zaproponowano zwołanie wspólnej konferencji na dzień 1 marca. Termin ten uważany jest za ostateczny i niezwołanie do tego terminu konferencji — oświadczają robotnicy — będzie uważane za

zerwanie pertraktacyj.

Z odpowiedzi tej wnioskować należy, że termin strajku protestacyjnego został temsamem przesunięty na koniec tygodnia. W kwestji proklamowania strajku protestacyjnego zapadnie decyzja

w dniu dzisiejszym,

t. j. we wtorek, 28 b. m.

*

W godzinach popołudniowych udała się delegacja poszczególnych organizacyj, łącznie z przedstawicielami rady załogowej kopalni „Pokój“ do województwa, celem podjęcia kroków interwencyjnych. Delegację przyjął komisarz demobilizacyjny inż. Maske, który po złożeniu sprawozdania co do sytuacji na kopalni i przedłożeniu mu prośby o wywarcie nacisku na dyrekcję w kierunku odłożenia terminu zwolnienia, oświadczył, iż zaprosi na wtorek dyrektora kopalni Pietrzykowskiego i poczyni kroki,

ażeby zwolnienia odroczyć.

O wyniku tej konferencji powiadomi związki zawodowe natychmiast po jej odbyciu.

*

W godzinach przedpołudniowych udała się delegacja strajkującej załogi kopalni „Pokój“, złożona z dwu członków urzędniczej rady zakładowej i 3 członków rady robotniczej do generalnej dyrekcji Rudzkiego Gwarectwa Węglowego w Rudzie celem uzyskania

zmiany powziętej decyzji,

odnośnie kopalni „Pokój“.

Delegacja została osobiście przyjęta przez hr. Ballestroema, generalnego dyrektora Pillera oraz dyr. Pietrzykowskiego. Hr. Ballestroem oświadczył delegacji, iż nie cofnie zapadłej w kwestji kopalni „Pokój“ decyzji i wszelkie starania załogi w kierunku jej zmiany

są bezcelowe.

Hr. Ballestroem oświadczył delegacji, że docenia ciężkie położenie robotników i dlatego też zobowiązuje się, po wyczerpaniu okresu ustawowych zasiłków ofiarować na rzecz zwolnionych z kopalni „Pokój“ robotników większą sumę.

Równocześnie z delegacją strajkującej załogi zjawili się u hr. Ballestroema delegaci dalszych kopalń Gwarectwa Rudzkiego, a mianowicie „Eminencja“ i „Wolfgang-Wawel“. Delegaci oświadczyli, iż o ile generalna dyrekcja nie zmieni swego stanowiska odnośnie kopalni „Pokój“, załogi pozostałych kopalń gwarectwa będą zmuszone

poprzeć strajkiem

robotników kopalni „Pokój“. Hr. Ballestroem oświadczył delegacji osobiście, że, o ile robotnicy chcą, to niech rujnują warsztaty pracy, a towarzystwo i tak z tego tytułu

żadnych strat nie poniesie.

Zwrócił tylko uwagę, że jeżeli wskutek strajku kopalnie zostaną zniszczone, to uruchomienie ich zpowrotem i podjęcie produkcji będzie mogło nastąpić dopiero po długim okresie czasu. Wyniki tych konferencyj delegaci zakomunikują poszczególnym załogom.

*

Przebieg strajku włoskiego na kopalni „Pokój“

jest nadal spokojny.

Już ósmy tydzień robotnicy nie opuszczają terenu kopalni, mimo, iż niektórzy, zamieszkujący w dalszych okolicach, pozbawieni są jakiegokolwiek pożywienia, które i miejscowi otrzymują w niedostatecznej ilości. Robotnicy oświadczają, że będą bronić swojego warsztatu,

choćby mieli z głodu na terenie kopalni popadać.

Epidemja duru plamistego

LUBLINIEC. 27.2. — Tel. wł. — Wybuchła tu groźna epidemja duru brzusznego, pochłaniająca codzień po kilkanaście ofiar. Z powodu licznych wypadków duru wśród młodzieży szkolnej władze zamknęły gimnazjum na czas nieograniczony.

Organa sanitarne wszczęły energiczną akcję, mającą na celu stłumienie epidemji.

Konkurent Banku Polskiego

Pod zarzutem pozostawania w kontakcie z szajką fałszerzy monet oraz puszczania w obieg fałszywych jednozłotówek, został ujęty przez policję w Świętochłowicach niejaki Józef Martyniak (Długa 5-a), przy którym znaleziono kilka sztuk fałszywych monet.

Martyniaka przekazano wraz z dowodami przestępstwa sądowi.

Oszust w spódnicy

Rzadko słyszało się przedtem by kobiety występowały w roli oszustów.

Obecnie czasy się zmieniły — kobiety mają równouprawnienie we wszystkich dziedzinach.

Jakaś nieznana bliżej kobieta wstąpiła onegdaj do składu spożywczego Elżbiety Tomaszowej w Król. Hucie (Hajducka 13), żądając 2 kilo masła. Oświadczyła ona że zapomniała pieniądze wobec czego właścicielka sklepu zaofiarowała się oddać masło swej córce która udała się z nieznajomą. Gdy obie znalazły się przed domem oznaczonym n-rem 42 przy ul. Gimnazjalnej, kobieta owa wzięła od dziewczynki masło z tem, że pieniądze natychmiast przyniesie.

Z niczem wróciła Tomaszówna do sklepu, bowiem oszustka ulotniła się przez przechodnią bramę.

Zamek nie oparł się wytrychowi

Stwierdził to z niemałem zdziwieniem i oburzeniem p. Jerzy Winkler gdy onegdaj wieczorem przybył do domu (Katowice — Sobieskiego 25). Drzwi były wprawdzie zamknięte, ale zamek niezupełnie w porządku. Tknięty złem przeczuciem zawołał ślusarza, który potwierdził domysły p. Winklera. W zamku operował wytrych.

Obecność nieproszonych gości wyjaśnił brak różnych przedmiotów m. in. garderoby, budzika, zegarka srebrnego z łańcuszkiem i dwuch adamaszkowych narzutek na łóżka. Wszystko to zabrali „nieznani“ amatorzy cudzej własności. Szkoda 180 zł.

Wszystko też zanotowała policja I komisarjatu.

Znaczna kradzież

Ubiegłej nocy włamali się nieznani dotychczas sprawcy do magazynu Estery Pomeranc w Szopienicach przy ul. 3 Maja i po rozbiciu kłódki skradli z magazynu 360 kg. szczeciny do szczotek i pędzli, 140 kg. fibry i 30 kg. czarnej palmy, przedstawiającą łączną wartość około 15.000 złotych.

Groźny pożar w areszcie

Więźniowie w zamieszaniu zbiegli

TARNOWSKIE GÓRY, 27.2. (tel. wł.). W areszcie urzędu okręgowego w Świerklańcu wybuchł ubiegłej nocy pożar. Wydobywające się przez małe okienko kłęby dymu i krzyki zatrzymanych w areszcie zwabiły przechodniów, którzy po bezskutecznem poszukiwaniu dozorcy, wyważyli drzwi i wyprowadzili aresztantów. Okazało się przytem, że odbywający karę administracyjną Stanisław Michta z Orzesza i Ignacy Banaś z Nakła Śląskiego przysunęli swe sienniki do rozgrzanego pieca, a wypadający węgiel wzniecił pożar. Ocaleni aresztanci skorzystali z wyważenia drzwi i uciekli.

Wypowiedzenia i redukcje

mnożą się i mnożą

Organizacje zawodowe otrzymały w dniu wczorajszym zawiadomienie fabryki celulozy w Czułowie, iż fabryka wypowiada obowiązującą umowe taryfową z terminem na 1 marca. O terminie pertraktacyj w sprawie nowej umowy zawiadomi oddzielnem pismem. zawiadomi dyrekcja oddzielnem pismem.

Równocześnie otrzymały organizacje zawodowe zawiadomienie Śląsko-Dąbrowskiego Tow. Eksploatacyjnego, które posiada na terenie Śląska szereg linij tramwajowych i autobusowych, iż wypowiada obowiązującą umowe zarobkową na dzień 31 marca.

Termin pertraktacyj w tej sprawie zostanie ustalony później.

SPORT

ZAWODY MOTOCYKLOWO - SAMOCHODOWE W ZAKOPANEM.

ZAKOPANE, 26.2. — W Zakopanem rozegrane zostały w niedzielę na stadjonie zimowym wielkie doroczne zawody sportów motorowych, których wyniki były następujące:

Motocyklowo-sportowe: 1) Oskarbski 7500 mtr. — 7.24,2, szybkość 56,6 klm. na godz., 2) inż. Henne.

Motocykle wyścigowe: 1) Gembala 75000 m. — 6:08,4, szybkość 61,7, 2) Ripper 6:15,3, 3) Wroński.

Motocykle z przyczepkami: 1) Hołuj 6:10, szybkość 49,,78, 2) Damski.

Samochody turystyczne: 2) Hinder 6 klm. 4:49,4, szybkość 49,78, 2) Hilczyński.

Samochody sportowe: 1) Lubelski 9 klm. — 7:06, szybkość 63,3 klm.

Samochody wyścigowe: 1) Hołuj 12 klm. 8.28, szybkość 78,8.

W biegach zwycięzców wśród motocykli wygrał Gembala na Nottonie przebywając 12 klm. w czasie 8:27 (szybkość 70,8 klm. na godz.), a wśród samochodów wygrał Hołuj na Bugattim przebywając 12 klm. w 8 min, szybkość 72 klm. godz.

Na zawodach obecnym był Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który złożył osobiste gratulacje Hołujowi.

NOWE WŁADZE KL. CYKLISTÓW „AMATORSKI“ w ŚWIĘTOCHŁOWICACH

Na odbytem w dniu 19 bm. walnem zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu w nast. składzie: I. prezes Alfred Ebert, II prezes Ewald Kretek, sekr. Ernest Sładek, zast. Maks Chrząszcz, skarbnik Edmund Bryłka.

Adres Klubu: Alfred Ebert, Świętochłowice, ul. Sienkiewicza 5.

Z ŚLĄSKICH BOISK PIŁKARSKICH.

Niedzielne rozgrywki puharowe przyniosły szereg ciekawych wyników z których KS. Dąb — Katowice wybija się zasłużenie na czoło walczących drużyn.

Ks. Dąb — KS. Czarni Chropaczów 3:2 (3:1).

KS. Słowian — KS. Śląsk Świętochłowice 3:4 (2:1).

KS. Pogoń N. Bytom — KS. „06“ Katowice 2:2 (2:1).

KS. Wawel Nowa Wieś — KS. Chorzów 2:1 (0:1).

KS. Orzeł Wełnowiec — KS. „07“ Siemianow. 3:2 (1:1).

TABELA ROZGRYWEK.

Klub	gier	stos. bram.	pkt.
Dąb	8	22:12	14
Śląsk	7	17:8	11
Słowian	8	24:18	11
Czarni	8	18:11	8
KS. „06“ Kat.	8	16:14	8
KS. Orzeł	8	17:19	8
Chorzów	8	28:35	6
Pogoń N. Bytom	8	19:33	6
Wawel N. Wieś	8	23:28	5
I. F. C.	9	17:29	4
KS. „07“ Siemian.	7	13:23	3

I. F. C. Katowice — Naprzód Lipiny 4:3 (3:1).

Sokół Wodzisław — Szyby Bluecher 8:0 (1:0).

KS. „06“ Katowice — Kolejowe P. W. Katowice 7:3 (3:1).

KS. Iskra Siemianowice — Orkan Wielka Dąbrówka 14:1 (4:0).

KS. Diana Katowice — KS. Pogoń Katowice 3:2 (2:1).

KS. Bytków — KS. Poniatowski Godula 3:3 (0:2).

KS. Sparta W. Piekary — KS. Jedność Michałkowice 5:2 (1:2).

KS. Ruch Wielkie Hajduki — KS. Slawia Ruda 7:1 (3:1).

KS. Silesia Giszowiec — KS. Stadjon Mikołów 3:4 (2:1).

KS. „22“ Mała Dąbrówka — KS. Śląsk Siemianowice 3:1 (2:1).

KS. Kościuszko Szopienice — KS. „24“ Szopienice 2:1 (1:1).

RKS. Wilhelmina — RKS. Bytków 7:1 (3:1).

RKS. Mysłowice — RKS. Szopienice 5:3 (3:2).

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Siedząc rozparty wygodnie na poduszkach i paląc papierosa, wrócił myślą do Poredy. Najwięcej intrygowały go przyczyny, dla których inżynier porzucił posadę i swoją w niej pracę, zapowiadającą się jak najlepiej przecież.

— Czyżby przyczynił się do tego Wośkiewicz?... To możliwe, ale skąd ten pośpiech, skąd ta tajemniczość? Dlaczego odegrała w tem wszystkiem jakąś dziwną rolę kobieta?...

Gromow-Eljaszewicz był doskonale poinformowany o wszystkiem przez swego ambasadora Górewicza, który znów tak ułożył sobie stosunki w miasteczku, że wiedział dokładnie o każdym wypadku. Usługi te oddawali mu, w najlepszej zresztą wierze, drobni urzędnicy starostwa i policji, a on spieniężał je Eljaszewiczowi z znacznym zyskiem i czekał tylko, by wypłynąć na szerokie wody. W ostatnich jednak dniach listy Eljaszewicza psuły mu humor. Chodziło o zebranie szczegółów o owej kobiecie, która uprowadziła Poredę, a tu Górewicz nic nie mógł zdziałać.

Zgrzyt hamulców i nagłe zatrzymanie się taksówki przerwały zadumę Eljaszewicza. Był na miejscu.

Podniósł się ociężały z poduszek, zapłacił szofera i wolnym krokiem udał się na drugie piętro wielkiej kamienicy, gdzie mieściły się biura przedstawicielstwa handlowego.

W przedpokoju powitały go uniżone ukłony służby.

— Dzieńdobry... — rzucił krótko i natychmiast udał się do swego gabinetu. Na biurku leżał stos listów, gazet, wycinków i depesz. Spojrzał na to wszystko z niechęcią i cały stos odsunął na bok.

— Przepatrzę to jutro... — pomyślał z typową dla próżniaków ulgą i otworzył z klucza szufladę, by wyciągnąć z niej gruby w ceratę oprawiony, zeszyt. Wyszukał w nim nazwisko i numer telefonu pewnego zaprzyjaźnionego detektywa i połączył się z nim.

— Czy to pan Bock? A, dzieńdobry... Mam dla pana robotę...

— Nie, nie potrzebuje pan tu przyjeżdżać. Proszę posłuchać. Chodzi mi o osobę inżyniera Zygmunta Poredy...

— Tak, tak, tego, co tak tajemniczo znikł z osady. Otóż za wszelką cenę muszę się dowiedzieć, gdzie on przebywa i co robi. Sprawa jest pilna...

— Co? Co? Nie ma pan pieniędzy? A ile panu potrzeba?

Detektyw musiał widać wymienić jakąś większą sumę, gdyż Eljaszewicz gwizdnął przez zęby i zawołał zirytowanym głosem:

— A pocóż panu aż tyle? Pan myśli, że ja robię pieniądze?!...

— No, no, niech pan się nie gniewa, ale to naprawdę jest dużo...

— A pocóż pan tam ma jechać? Przecież jego dawno już tam niema!

Bock tłomaczył mu coś jeszcze długo, Eljaszewicz powtarzał od czasu do czasu — tak, tak — i kiwał głową. Wreszcie westchnął ciężko i powiedział — dobrze, zaraz panu przysyłam...

Odłożył słuchawkę i zamyślił się.

— Sto dolarów... czy to jednak nie za dużo? A jak nic nie zrobi?...

Machnął ręką i wyciągnął z szuflady czerwoną książeczkę z asygnatami. Wypisał sumę na swoje nazwisko — Gromowa — i zadzwonił na woźnego.

— Proszę z tem pójść do pana przedstawiciela, niech podcyfruje i przynieść mi z kasy te pieniądze...

Woźny skłonił się nisko, wziął ostrożnie w dwa palce asygnatę, jakby była ze szkła i mogła się rozbić, i poszedł z nią, gdzie mu kazano. Po chwili wrócił jednak z wystraszoną miną i drżącym głosem oświadczył, że pan przedstawiciel prosi do siebie pana pierwszego sekretarza.

Nie oznaczało to nic dobrego, Eljaszewicz wiedział o tem, lecz niezmieszany zupełnie, mruknął pytająco:

— A czegóż on chce?...

Woźny wzruszył ramionami i uśmiechnął się.

— Nie mogę tego wiedzieć, ale zły jest okropnie i krzyczy...

— Nie pytam się wy o to, towarzyszu woźny!... zgromił go Eljaszewicz. — Powiedzcie panu przedstawicielowi, że zaraz do niego przyjdę!

Woźny skłonił się znów, jak kukła pociągnięta za sznurek, i wybiegł prawie z gabinetu.

Eljaszewicz podniósł się od biurka i przeszedł kilka razy po pokoju. Starał się domyśleć o co chodzi jego szefowi i przygotować na wszelką ewentualność.

— Nic innego, tylko sprawa pieniędzy... — zadecydował po chwili. W ostatnim miesiącu wyciągnąłem przeszło trzy tysiące... Uśmiechnął się i zatarł ręce. Znaczny procent tej sumy leżał sobie przecież na jego prywatnym rachunku w banku!

Myśl, że jest już jako-tako zabezpieczony na najbliższe tygodnie dodała mu odwagi. Poprawił krawat, przygładził włosy i przybrawszy na usta niedbale miły uśmiech, wyszedł z gabinetu. Przeszedł przez długi korytarz, potem przez sekretarjat, w którym pracowało kilka młodych, przystojnych i dość zalotnie ubranych maszynistek i stanął przed drzwiami gabinetu przedstawiciela. Zapukał dyskretnie i, nie czekając na zaproszenie, wszedł.

Za olbrzymiem biurkiem, zawalonem niezliczoną ilością papierów, siedział dobrej tuszy mężczyzna. Na wchodzącego Eljaszewicza spojrzał z za grubych szkieł i zmarszczył brwi.

— Cóż to towarzyszu! Znów przysłaliście mi asygnatę do podpisu?! — powitał go mało uprzejmym tonem.

— Tak, niewielką, bagatelkę... — uśmiechnął się Eljaszewicz.

— Bagatelkę! Bagate-e-lkę!... — powtórzył, przeciągając złośliwie tłuścioch. — A czy wy wiecie, ileście wybrali w ostatnim miesiącu?

— Coś tak około trzech tysięcy...

— Około trzech tysięcy!... No, proszę.... To też może bagatelka? Trzy tysiące dolarów! — wrzasnął nagle i trzasnął pięścią w biurko. — Trzy tysiące to nie bagatelka, towarzyszu Gromow! Cóż wy sobie myślicie?!

Eljaszewicz wysłuchał tego spokojnie, przysunął sobie krzesło bliżej biurka i zasiadł na niem z całą swobodą.

— Tak jest towarzyszu Allert! Wybrałem trzy tysiące dolarów... Ale muszę wam powiedzieć, że już znudziły mi się dostatecznie te wasze awantury. Ja tu pracuję, jak koń, przygotowuję wielką rzecz, nie szczędzę sił, a wy mi robicie wstręty... Ja będę musiał napisać odpowiedni raport do centrali... i poproszę o translokację...

Grubas sapnął niecierpliwie i zmierzył go złem okiem.

— Towarzyszu Gromow! Wy mi to powtarzacie za każdym razem, ale gdy żądam od was rachunków, to nigdy... nie macie czasu...

— Rzeczywiście, w ostatnich czasach jestem bardzo zajęty.

— I zapewne dlatego nigdy was w biurze niema... Pierwszy sekretarz... Proszę, proszę, a poczta leży na waszem biurku od paru dni nieprzeglądana!

Teraz Eljaszewicz uniósł się i trzasnął pięścią w stół.

— Tłomaczyłem wam już, że nie przyjechałem tu do żadnej waszej pracy! Ja mam co innego na głowie, niż wasza poczta! Nie zapominajcie towarzyszu, że możecie drogo zapłacić za te szykany!...

— Oj, a kto mówi o szykanach?! Ja wiem, towarzyszu Gromow, że wasza robota nie ma nic wspólnego z handlem, ale skąd ja mam brać dla was pieniądze? Ja muszę ograniczać swój budżet, żeby dla was starczyło! Wy się z tem wcale nie liczycie!

Eljaszewicz uśmiechnął się i pokiwał głową.

— Towarzyszu Allert, wy wiecie dobrze, z jakiej ja szkoły pochodzę, co?

Allertem zatrzęsło, jakby nagle dostał ataku febry i z przerażeniem rozejrzał się po pokoju.

— Wiem, wiem, towarzyszu Gromow... Te trzy litery waszej szkoły niejednokrotnie spędzają mi sen z powiek...

— No, właśnie... Jesteście nerwowi i dlatego zapewne są te kłopoty z asygnatą na głupie sto dolarów... Uspokójcie się. Dopóki ja tu jestem, nic wam nie grozi... Obaj przecież chcemy żyć...

Twarz Allerta rozpogodziła się natychmiast i wyciągnął rękę do Eljaszewicza przyjacielsko.

— Wybaczcie to nieporozumienie... Z asygnatą niema żadnych kłopotów i kasa wypłaci wam to natychmiast. O, już jest mój podpis.. — pochwycił pióro i szybko podpisał czerwoną karteczkę.— Proszę, towarzyszu... Bardzo mądrze powiedzieliście to, że obaj chcemy żyć... Tak, tak, młodzi przecież jeszcze jesteśmy...

— I nie mamy ochoty wracać do...

Allert znów wstrząsnął się nerwowo.

— Nie, nie! O tem nawet nie mówcie! Tu jest dobrze, bardzo dobrze, a tam nic nie wiadomo. Dziś dobrze, a jutro...

— Leży się z roztrzaskanym łbem od kuli nagana w jakimś lochu... — dokończył Eljaszewicz i uśmiechnął się złośliwie. — To mieliście na myśli, towarzyszu Allert?

— Nie wiem, ja już nic nie wiem... Strasznie jestem zdenerwowany, pewno jakaś choroba się zbliża, czy co?

— Tak, to możliwe... Mogą przysłać kontrolera... Towarzyszu...

(Dalszy ciąg jutro).

Bezczelne metody walki z Bogiem

W dwu poprzednio drukowanych na łamach naszego pisma rozmowach z duchownym anglikańskim, bawiącym przez dwa miesiące w Rosji sowieckiej, zapoznaliśmy naszych czytelników z konsekwentną i bezwzględną walką jaką prowadzi czerwone państwo z Bogiem.

— Wspominałem już, — mówi dalej nasz uprzejmy informator — o specjalnej akcji bezbożniczej prowadzonej wśród najmłodszych dzieci za pośrednictwem kapitalnie wykonanych technicznie i ciekawie opracowanych książeczek obrazkowych, ale to nie wszystko. Walka z Bogiem, wedle planu „piatiletki bezbożniczej" 1933—1937 obejmuje jednocześnie racjonalną propagandę racjonalnej gospodarki rolnej i technicznej. Hasłem tu jest: „pomyślność urodzaju zależy nie od „błogosławieństwa z góry", nie od żadnych tam modłitw, wody święconej czy procesyj z ikonami i popami, ale jedynie i wyłącznie od agrotechnicznej gospodarki rolnej, tudzież od rozwoju techniki jeśli idzie o przemysł".

— Tak, ale to przecież frazesy.

— O nie. Oni są za mądrzy żeby ograniczać się na słowach. W jednym z parków świeżo założonych w okręgu przemysłowym na Uralu widziałem dwa budynki. Jeden był rożwalony i zwęglony. Wielka tablica zawieszona na zgliszczach głosiła: „Tu mieszkał Bóg, ale nie miał piorunochronu"... Jak się dowiedziałem bolszewicy urządzili tu kaplicę prawosławną, a obok małe muzeum bezbożnicze. Estetyczny, biały budynek opatrzony iglicą piorunochronu. Tu znów tablica głosiła: „Tu niema Boga, ale jest piorunochron".

A jeszcze inny przykład, z którym spotkałem się w jednej ze szkół ludowych. Na podwórzu dwie grządki. Jedna starannie polewana, nawożona, użyźniania i pielęgnowania daje obfity plon, na drugiej tabliczka „Boża grządka" i rosną osty i inne chwasty... Oto widzi pan metody walki z Bogiem.

Jeśli pan doda do tego niezwykłe skrupulatne obliczenia bolszewików ile pieniędzy idzie na budowę i utrzymanie świątyń pańskich oraz duchownych i co za te pieniądze możnaby uskutecznić w dziedzinie elektryfikacji i agraryzacji kraju, zobaczymy czarne na białem, że propaganda bezbożnictwa, to potęga olbrzymia i tylko dokładne zapoznanie się z nią i metodami jej akcji zapewni nam możność o tyle o ile równej walki.

*

W pewną niedzielę, podczas uroczystej mszy wierni zaczęli nagle czkać. Zaczęło się to w jednym rogu sali, a ogarniało reszte. Wynikł istny chór czkających sopranem, dyszkantem i basem. Ci zaś, których czkawka nie ogarnęła, śmieli się jak opętani.

Pop, przybrany w okazałe ornaty, który przez długi czas udawał, że nic nie narusza powagi nabożeństwa, że wogóle nic się nie dzieje szczególnego, stracił wreszcie cierpliwość i, przerwawszy swoje „pienia", zapytał z wściekłością:

— Da szto wy?!

Śmiech umilkł, lecz chór czkających gdaknął ze zdwojoną siłą, wielotonne odgłosy rozszczekały się jak najęte.

Nie było innej rady, tylko przerwać nabożeństwo, wyjść na świeże powietrze i wogóle szukać sposobów na uspokojenie niemiłych spazmów krtani.

Według przypuszczeń parafjan, przyczyną tego paroksyzmu było złośliwe napuszczenie do świątyni jakiegoś gazu, powodującego czkawkę.

WTOREK **28** lutego 1933 r.	Dziś: Romana. Jutro: Albina. SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.20. Zach. sł. g. 5.11. Wsch. ks. g. 7.20. Zach. ks. g. 10.17.

Najstraszniejsza zbrodnia to zabrać duszę dziecka: wydrzeć mu jego mowę ojczystą!
Składajcie datki na
Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Kawa, migdały i masło
Oto co lubią złodzieje

W nocy z soboty na niedzielę po rozbiciu kłódki włamano się do magazynu towarzystwa spedycyjnego Schenker i S-ka na terenie kolejowym w Katowicach i skradziono 3 worki, napełnione kawą, worek migdałów, dwie beczki masła.

W tokudochodzeń wykryła policja sprawców tej kradzieży w osobach Czesława Staśkiewicza i Józefa Helińskiego z Zawodzia oraz Waltera Komorka z Katowic (Francuska 47).

Wspólnik ich, Walenty Kos z Zawodzia, który brał udział w kradzieży, zdołał zbiec i dotąd nie został ujęty.

Skradziony towar za wyjątkiem masła znaleziono w wynajętej specjalnie na ten cel przez Saśkiewicza szopie w Ligocie.

Smarkate złodziejaszki
urżnęły się kradzionem winem

Policja w Król. Hucie zatrzymała wczoraj na jednej z ulic trzech pijanych wyrostków, których osadziła w areszcie. Równocześnie zgłoszono, że do restauracji Jadwigi Seemanowej (Ligota Górnicza 72) dokonano włamania, przyczem łupem sprawców stały się trzy butelki wina.

W toku dochodzenia okazało się, iż sprawcami tego włamania byli zatrzymani właśnie trzej chłopcy: 10-letni Józef Poczekai, 13-letni Alfrd oTbor i 14-letni Alfrd Kostosz, którzy skradzione wino wypili.

Jednego z nich: Alfreda Tobora odstawiono do zakładu wychowczego, skąd uprzednio uciekł — dwu pozostałych oddano rodzicom.

Narazie dwudziestu...
Będzie gorzej

TARNOWSKIE GÓRY, 27.2. — Tel. wł. — W związku z malejącymi wciąż wpływami do kasy Spółki Brackiej, instytucja ta systematycznie redukuje pracowników w szpitalach i biurach. Ostatnio otrzymało wypowiedzenie na dzień 30 marca 20-tu urzędników, pozatem przewidywane są dalsze redukcje.

—:o:—

Bezpodstawna pogłoska

W ostatnich dniach krążyła pogłoska jakoby zarząd wspólnoty interesów miał unieruchomić hute Laury w Siemianowicach.

Jak się informujemy, pogłoska ta nie odpowiada prawdzie, bowiem huta uzyskała ostatnio poważne zamówienia.

Serce sieroty
Na drodze ojcowskiego szczęścia

Pan Walenty Kogut, człowiek na poważnem stanowisku, o odpowiednich dochodach, mimo swoich lat 63 nagle zakochał się w 30-letniej pannie Agnieszce Szwed.

Nieraz w mieszkaniu swem opatrzonem szyldzikiem: „dozorca domu" szeptał do ucha ukochanej:

— Panno Agnieszko, teraz o miłościach trudno mi gadać, bo to i

śmiecie nie wymiecione

i rura w obikacji się zapadła, ale jak to wszystko ustąpi, pobierzem się na ament, aleluja!

Nie dodawał przez delikatność że termin połączenia się z ukochaną uzależniony jest także od przeniesienia się na wieczny spoczynek przebywającej w szpitalu jego żony.

Zresztą zakochani dobrze o tem wiedzieli oboje i podobno z niecierpliwością oczekiwali tego momentu.

Pannie Agnieszce zależało na jak najszybszem przejściu ze skromnej posady służącej u doktora na 1-szem piętrze, na wpływowe stanowisko

pani dozorczyni.

Nie podobały się jednak ojcowskie amory p. Hipolitowi Kogutowi, młodzieńcowi o atletycznej budowie. Konsekwencje łatwe do przewidzenia.

Jak tylko po pogrzebie pierwszej żony p. Walentego kandydatka na drugą zjawiła się w mieszkaniu, atletyczny synek zagadnął od niechcenia:

— A parzygnat ten rosolem perfomowany, koszyczkowem karmiony tu względem czego?

A potem trącił ją lekko w piersi, od czego wywinęła dwa kozły w powietrzu i znalazła się głową w zlewie.

W dniu wczorajszym niedoszła macocha i jej pasierb znaleźli się przed obliczem sędziego grodzkiego.

— Niechże mu pani daruje, a on przyrzeknie, że więcej pani bić nie będzie — proponuje sędzia.

— Co to, to nie, panie sędzio, nie biłem i przepraszał nie będę. Ja jestem okazałem mężczyzną i jakbym taką ofiarę losu uderzył

szmelcby z niej został.

Jeżeli jest okoliczność, że ta owa pani Szwed żyje, to takiem prawem nie uderzyłem jej, tylko lekko pchnąłem. A warta tego była, a ojca stale na matkie niboszczkie napuszczała. I za to ja sierota, miałem jej nawet nie trącić?

Sąd po naradzie skazał masywnego sierotę na tydzień aresztu.

—):*:(—

Rząd końskich ogonów
podziwiał portret Wilusia

Ostatnio odbyły się w Pszczyńskiem międzydywizyjne ćwiczenia polowe, których rozjemcą był gen. dr. Zając. Kwatera rozjemstwa mieściła się w Pszczynie, jednak nie na zamku u Fürsta von Pless, a w starostwie.

Podobno faktem tym był mocno zaskoczony sam książę, który ma żywić dużą estymę dla munduru. Wyobraźmy sobie jednak na co by liby narażeni wysocy przedstawiciele armji polskiej, skoro...

W braku odpowiednich prywatnych pomieszczeń zakwaterowano w stajniach zamkowych konie oficerów z otoczenia Rozjemcy. Wnikająca zapewne w intencje chlebodawcy służba zamkowa uświetniła pobyt koni polskich oficerów w stajni zamkowej księcia na Pszczynie, dekorując fronton stajni w portrety Wilusia, Kronprinza i t. p.

Biedne te konie! I one zostały zmuszone do uczestniczenia w demonstracji narodowościowo - poli tycznej.

Notatkę o tem możnaby zakończyć słowami jednej z warszawskich recenzyj teatralnych: „Stajnia była oświetlona lampkami Osram, portrety... także".

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Ziedn. 8.91.5.

Akcje

B. Polski 76; Warsz. Cukier 17.75; Ostrowieckie 23; Starachowice 10.

Papiery lokacyjne.

3 proc. poż. bud. 45; Dolarówka 58.75; 5 proc. poż. konw. 45; 10 proc. poż. kol 103; 5 proc. poż. kol. 39; 6 proc. poż. dol. 60; 7 proc. poż. stab. 58; 4 proc. poż. inw. 106.5 (serje 112); 4 i pół proc. LZZ. 37.75; 5 proc. LZ. m. W. 51; 8 proc. LZ. m. W. 44.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

ZAKOCHANY Z LASKĄ

Osobliwe sposoby wskrzeszania miłości

Jestem kawalerem, lat 33; pochodzę z dobrej rodziny, posiadam dom prawie że w śródmieściu wraz ze sporym ogrodem, oraz cierplarniami, który to ogród przynosi mi niezłe zyski, zwłaszcza podczas sezonu.

Pozatem jestem na posadzie przynoszącej mi przeciętnie 200 zł. miesięcznie. Z przytoczonych względów jak i z powodu, że przecież i brzydki nie jestem, uważałem (i uważam) siebie za bezsprzecznie dobrą partję dla ewentualnych kandydatek do stanu małżeńskiego. Kandydatek nie brakło nigdy, lecz ja dotychczas zbytnio nie śpieszyłem się do ołtarza.

Przed 4 laty poznałem panienkę o 6 lat młodszą ode mnie, imieniem Julja, nauczycielkę na posadzie, którą chętniebym poślubił. Ona również b. przychylnie odniosła się do mnie.

Jednakże stosunki rodzinne mojej wybranej nie były w zupełnym porządku, bowiem matka jej żyła z ojczymem nieślubnie. Wszelkie moje perswazje by zerwała z matką nie odniosły pożądanego skutku. P. Julja stale i wciąż twierdziła, że kocha matkę bezgranicznie, ma ją jedną, podczas gdy podobnych mi panów może mieć tuzinami. Przez 3 lata walczyłem z sobą i w żaden sposób nie mogłem pójść na taki mezaljans.

8 lat wstecz p. Julja poznała pewnego Ukraińca, 7 lat starszego ode mnie, któremu

nie przeszkadzały jej stosunki rodzinne,

ale głównie okoliczność, że przeniesiony został na posadę do innego miasta. Przed rokiem powrócił i pomimo, że tym razem znalazł się bez posady, potrafił ponownie zaskarbić wzajemność p. Julji. Wkrótce potem p. Julja nagle i tragicznie utraciła swoją ukochaną matkę.

Okoliczność ta, nader smutna dla p. Julji, mnie ogromnie ułatwiłaby poślubienie jej, gdyby nie... rywal, zjawiający się tak nie w porę. Niestety, p. Julja i nadal woli Ukraińca, uważając go widocznie za szlachetniejszego ode mnie.

Widząc, iż moje tyloletnie wytrwałe usiłowania, które, zdawaćby się mogło, obecnie są już tak bliskie urzeczywistnienia, — mogą się zakończyć niepowodzeniem i to głównie z przyczyny owego rywala; nękany rozpaczą tudzież podrażniony w dumie i ambicji, pewnego wieczoru przed 4 miesiącami po godz. 11-ej wpadłem

uzbrojony w potężną lagę

do mieszkania p. Julji i, nie panując nad sobą, zwymyślałem ich oboje wyrazami zgoła nieparlamentarnemi, po łobuzersku. Bezwątpienia obiłbym laską Ukraińca.

Zawdzięczając jego zimnej krwi i taktowi, oraz interwencji p. Julji, nie doszło do karczemnej awantury, a co za tem idzie, kompromitacji p. Julji i prawdopodobnej utraty posady przez nią. Od tego czasu przestała uważać mnie za znajomego i przyśpiesza datę ślubu z moim rywalem.

Radź więc, kochany p. Gawędo, co czynić by znów zdobyć względy p. Julji i odseperować nareszcie od niej tego nieznośnego Rusina upartego. Moja duma i ambicja wprost nie pozwalają mi zniżyć się do osobistego przeproszenia i do rywalizacji z Rusinem, aczkolwiek cierpię okrutnie. Czas nagli, ślub ich się zbliża i wkrótce może być za późno. Co robić?!

P. Julja jest stałą czytelniczką Pańskiego poczytnego pisma, więc może po przeczytaniu mojej serdecznej skargi wzruszy się, wspaniałomyślnie przebaczy mi i postara się jakoś dać mi do zrozumienia, że mimo wszystko, gotowa jest dla mnie poświęcić jakiegoś tam bezrobotnego Ukraińca.

Ociec.

— Proszę Pana, że ktoś jest Ukraińcem i w „dodatku bezrobotnym“, bynajmniej go to nie dyskwalifikuje w niczyich oczach.

Za to wpadanie „z potężną lagą“ do mieszkania ukochanej i urządzanie karczemnej awantury, może ochłodzić bardzo, nawet najsilniejsze uczucie.

Sprawa Pańska stoi niezwykle krucho, powiedziałbym nawet beznadziejnie. Nie wytrzymuje Pan absolutnie porównania z „owym Rusinem“, który, jak Pan to sam zauważył, odznacza się dużym taktem, czego o Panu absolutnie powiedzieć się nie da.

Dał Pan tego dowód przedewszystkiem, domagając się od p. Julji zerwania z matką, dlatego, że ta żyła z kimś bez ślubu.

Nie miał Pan żadnego prawa nie tylko domagać się tego, ale wogóle wtrącać się w tak osobiste sprawy swej przyszłej teściowej.

Wątpliwe, czy p. Julja da się przekonać i zechce wyjść za Pana. Odnoszę wrażenie, że

nie jesteście dla siebie.

:o:

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, 28 b. m. o godz. 20: „Artyści“.

Środa, 1.3 o godz. 20: „Proboszcz wśród biedaków (premiera).

Piątek 3 marca 1933 r. o godz. 20: „Proboszcz wśród biedaków“.

Sobota, 4 marca 1933 r. o godz. 20: „Kwadratura koła“.

Niedziela 5 marca o g. 16: „Artyści“ Ceny zniżone. O godz. 20: „Proboszcz wśród biedaków“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Czwartek 2 marca 1933 r. w Knurowie: „Pod zarządem przymusowym“.

Sobota 4 marca 1933 r. w Król. Hucie: o g. 15.15 popołudniu „Kupiec wenecki“, przedstawienie szkolne popularne.

„Niech miłość płacze“

W niedzielę dnia 5 marca r. b. odegra ogólnie znany zespół teatralny „Opolanka“ w sali p. Świtały przy ul. Wojciechowskiego nr. 7 w Załężu najlepszą sztukę swego repertuaru p. t. „Niechże miłość płacze“, dramat w 6-ciu aktach, osnuty na tle stosunków w bogatej rodzinie hrabiowskiej. Sztuka ta trzyma widzów w ciągłem napięciu. W przedstawieniu biorą udział najwybitniejsze siły „Opolanki“. Początek przedstawienia o godz. 19.30. W antraktach koncertować będzie własna orkiestra.

Z Koła Podchorążych Rezerwy

Walne Zebranie Koła Podchor. Rezerwy odbędzie się w sobotę 4 marca r. b. o godz. 16 w lokalu Związku Oficerów Rezerwy w Katowicach przy ul. Plebiscytowej nr. 1 II piętro. Do prawomocności uchwał Walnego Zebrania Koła potrzebna jest obecność jednej czwartej zwyczajnych członków. Wnioski na Walne Zebranie należy doręczyć Zarządowi do dnia 1-go marca br.

:o:

Silniejszy był pociąg do wódki

Stanąwszy wobec alternatywy albo — albo jakiś chcący ugasić pragnienie amator cudzej wódki włamał się przez okno do restauracji p. Augustyna Cyprysa, mieszczącej się w budynku dawnego browaru w Szopienicach. Gospodarka nie trwała długo, dość, że spragniony złodziejaszek wyniósł 7 litrowych flaszek „czystej“, 2 litry likieru „na domieszkę“. Nie zapomniał też o zakąskach i jakby do kompletu zabrał nakoniec dwa obrusy stołowe.

Nikogo wprawdzie za rękę nie ujęto — poszkodowany twierdzi, że „skok“ ten może być dziełem braci Labusów, znanych w Szopienicach kawalarzy.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. J. Planecki Brzozowice. Po udzieleniu nam wyczerpujących informacyj o stosunkach z lokatorem i my żałujemy Pana mocno. Może Pan nam wierzyć, że nie leżało w naszej intencji wyrządzić Panu przykrości. Zostaliśmy poinformowani przez p. B., któremu zbytnio uwierzyliśmy i wykorzystaliśmy jego skargę, w mniemaniu, że dzieje się mu krzywda. Tymczasem stwierdzamy z przykrością, że to Pan właśnie stał się kozłem ofiarnym. Jeśli więc mógłby Pan postarać się o inne mieszkanie dla niespokojnego lokatora, byłoby najlepiej dla obu stron, aby się trzymały zdala od siebie. Prosimy więc ponowić propozycję zmiany mieszkania, starając się uprzednio o odpowiednie pod względem wielkości i ceny pomieszczenie pod innym dachem. Inaczej nie widzimy zakończenia sporów, które przyprawiły Pana o same straty i zmartwienia.

Bojownik F. M. Czerwionka. List Pana powitaliśmy z niekłamaną radością, bo mało takich listów otrzymujemy. I my dążymy usilnie do tego samego celu, a temat listu Pana nie schodzi z łamów naszego pisma. Wobec utworzenia wspólnego frontu wszystkich związków zawodowych, co było naszem gorącem życzeniem. List Pana zachowamy jako dowód zdrowej myśli wśród członków wielkiego świata pracy. Gdyby takich, trzeźwo myślących jednostek jak Pan było wśród robotników więcej, o losy świata pracy bylibyśmy zupełnie spokojni. Za serdeczne słowa uznania i przyjaźni składamy Panu podziękowanie i pozdrawiamy niemniej serdecznie. Za skarcenie kolportera dziękujemy również.

:o:

RADJO

Katowice, 28 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Nowe drogi gospodarczego rozwoju świata. 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historja“) pt. „Sztuka grecka a rzymska“ 16.40: „O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim“. 17.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura polska“) p. t. „Mickiewicz“ odczyt 1-szy. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: „Mistrzostwa narciarskie w Innsbrucku“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny pt. „Królowie — Jazz i Dawid“ — wygł. redaktor Cezary Jellenta. 20.00: Wesoła audycja zapustna „Hallo — tu Polskie Radjo“. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.05: Audycja karnawałowa „Muzyki“. 22.00: Kwadrans literacki. Humorystyczne opowiadanie sportowe Stanisława Zaleskiego p. t. „Rękawice śmierci“ — z nagrodzonej na konkursie przedolimpijskim książki p. t.: „Największe zwycięstwo“. 22.20: Muzyka taneczna (płyty) 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Audycja karnawałowa na „ostatki“.

Rezolutna niewiasta
Poradziła sobie z exmężem

Małżonkowie Józefostwo Jarczokowie żyli od jakiegoś czasu w separacji. On sobie, ona sobie. On w Katowicach przy ul. Młyńskiej 27 — ona gdzieindziej.

Między małżonkami istniały jednak pewne niezałatwione rozrachunki na co czekała zniecierpliwiona rozwódka. Cierpliwość jej się widocznie wyczerpała wobec czego uciekła się do podstępu. Gdy więc exmałżonek bawił poza domem przybyła p. Jarczokowa i przygotowanym kluczem dobrała się do mieszkania które ogołociła z pierzyny, poduszki i... 200 złotych. Tyle miał p. Jarczok w zapasie.

Rzecz zrozumiała, że na tem się nie skończyło, gdyż p. J. zwrócił się do policji z żądaniem odszukania nie tyle byłej żony, ile zabranych przez nią podstępnie rzeczy i gotówki.

Ciepło ciągnęło do rzeczy ciepłych

W składzie trykotarzy „Vera“ w Katowicach (Rynek 4) zauważono, że od pewnego czasu giną różne ciepłe artykuły damskie, swetry, szaliki, czapki i jeszcze inne o których wyraźnie pisać nie można.

Właścicielka firmy p. dr. Dora Ader (Batorego 10), jako osoba z dyplomem uniwersyteckim miała dar wyczuwania, to też podejrzenie swe skierowała na młodą osóbkę, zatrudnioną w pracowni, Agnieszkę Ciepłą z Siemianowic (Boczna 13). Nie wiadomo, czy z powodu swego nazwiska, czy też z prostej chciwości przyswajała sobie Agnieszka owe rzeczy, dość, że rewizja, którą policja przedsięwzięła, w mieszkaniu jej rodziców w Siemianowicach, potwierdziła w zupełności podejrzenie przenikliwej pracodawczyni. Agnieszka straciła zajęcie. P. Dora odzyskała część rzeczy.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr 300.27- Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“